

Ostatnie dni Sowirodu

Turystycznym szlakiem E. Wiecherta

SŁOWO NA WARMII I MAZURACH
1 marca 1974 r., nr 9 (1057), rok XXIII

Ostatnio w Puszczy Piskiej powstał nowy szlak turystyczny nie zaznaczony dotąd w żadnym informatorze. Powstanie tego szlaku łączy się z ukazaniem książki Ernsta Wiecherta „Dzieci Jerominów” w tłumaczeniu Tadeusza Ostojkiego i Jerzego Ptaszyńskiego.

Czytelnicy entuzjazmując się sagą rodu Jerominów, zaczęli na własną rękę szukać i odwiedzać miejsca związane z postacią Wiecherta i bohaterami jego powieści: stąd właśnie powstał ten nowy szlak turystyczny. Obejmuje on miejsce urodzenia autora – leśniczówkę Piersławek na północny wschód od miejscowości Piecki przy drodze Mrągowo – Ukta – Ruciane. Natomiast akcja powieści „Dzieci Jerominów” dzieje się we wsi Sowiróg nad Jeziorem Nidzkiem. Dojechać tu można od strony Rucian po północnym łuku tegoż jeziora przez miejscowości Zamordeje, stanicę Czapla lub od strony Pizy przez Wiartel i Jaškowo; wszędzie drogi leśne.

W monografii „Pisz. Z dziejów miasta i powiatu”, znajdujemy zapis, że wieś Sowiróg została założona w 1563 roku na prawie chełmińskim i w nadaniu otrzymała 4 włóki ziemi (około 67 ha). Mogła tu przed tym być mała osada, której ludność przybyła z Mazowsza. Autor w książce sam stwierdza, iż wsie tutejsze „noszą nazwy o polskim smutnym brzmieniu i choć niektóre bardzo są stare, nikt nie zna ich poza granicami powiatu”. Szkołę założono w Sowirogu na przełomie XIX i XX wieku, była to szkółka o jednym nauczycielu i w roku 1936 miała ledwie osiemnaście dzieci. Nazwa Sowiróg o brzmieniu i pisowni polskiej znajduje się na wielu niemieckich

1 marca 1974 r.

Turystycznym szlakiem E. Wiecherta

mapach, podobnie jak inne nazwy geograficzne w okolicy wsi: Czapła (Zappla Ablage), Klerz (Klersch Weise), Krupowa – strumyk na zachód od wsi. Dopiero w 1934 roku zmieniono nazwę Sowiróg na niemieckie Loterswalde. Ostatni spis z roku 1939 podaje w Sowirogu 169 mieszkańców.

Pierwsze patrole radzieckie nadciągnęły do wsi na nartach od strony miejscowości Lipa Przednia. Sowiróg sprawiał wrażenie wsi opuszczonej. Tylko z komina jednego domu unosił się dym. Radziecki patrol skierował się właśnie tam. Tak się złożyło, że w domu tym natrafiono na starego Mazura, który w pierwszej wojnie światowej był w niewoli rosyjskiej i przebywał na Syberii. Umiał mówić jeszcze po rusku i znał kilka rosyjskich piosenek. Łatwo więc nawiązano kontakt, a potem powoli z niektórych chat wychodzili starzy ludzie i zbliżyli się do żołnierzy III frontu białoruskiego.

Najcięższe dni przeżywali mieszkańcy Sowirogu, gdy na świecie zakończono wojnę i nastał pokój, a ziemia mazurska wróciła do Macierzy.

W pierwszych latach niepodległości wielu mieszkańców Sowirogu wyjechało na zachód. Domy zaczęły pustoszeć z każdym dniem. Jeszcze w roku 1948 było ich dziesięć, piękna murowana szkoła, cmentarz ogrodzony siatką i żelazną bramą. Pracownicy administracji leśnej część domów chcieli zatrzymać dla robotników leśnych i ich rodzin, ale urząd gminy poinformował, że komunalna władza powiatowa te domy sprzedała.

Ostatnim mieszkańcem wsi Sowiróg był stary Mazur Rydzewski, który nie chciał wyjechać. Urzędnikom z gminy powtarzał: „Tu jest moja ojczyzna”. Odwiedzali go przez jakiś czas krewni ze Spalin i Ukty. A potem i po nim ślad zaginął. Gdy rozbierano ostatni dom w Sowirogu znaleziono go martwego w jednej z piwnic.

Turystycznym szlakiem E. Wiecherta

1 marca 1974 r.

Tak skończyła się prawie czterystuletnia historia wsi Sowiróg. Las objął w swoje panowanie skrawek ziemi wydartej niegdyś przez człowieka puszczy, pozostały tylko dobrze utrzymane łąki nad jeziorem.

W początku lat siedemdziesiątych pisarz olsztyński Leonard Turkowski opowiadał mi, że odwiedził miejsce, w którym stała kiedyś wieś Sowiróg. Znaczą je dzikie wiśnie i stare karłowate jabłonie. Pisarz znalazł ślady dawnego cmentarza, udało mu się na pozostałych nagrobkach odczytać zniemczone napisy: Willi i Olech Rydzewscy, Gottlieb Wilimczyk, Szylyk, Giszewski i inni. Możemy więc za Wiechertem podać: „Są to już mogiły z dawno zapomnianych wojen, zapadłe z nieczytelnymi napisami”.

Redaktor Tadeusz Swat odwiedził leśniczówkę Pierśławek, ze śladów po rodzinie Wiechertów odnalazł tylko grób jego brata Pawła. Leśniczy z Sosnowki uporządkował ten leśny cmentarzyk.

I tak powstał ten nowy szlak w Piskiej Puszczy, szlak wiechertowski, nie oznakowany, ale znany czytelnikom jego książki. I pozostała kronika wsi, której dziś już nie ma, kronika najpiękniejsza spisana piórem niemieckiego pisarza z polskich Mazur.